



Przewodnik

Miesięcznik Okręgu

Podkarpackiego PZN



(128)

08/2015 ISSN 1897-841X

Tyle jesteś wart ile drugiemu pomożesz - jeśli możesz



sierpień - żniwa, żniwa i po żniwach

Spis treści:

- *Sierpień 2015 – felieton*str.3
- *„Podziwiam Ją”*str.10
- *„Z głębi serca”*str.15
- *Witryna poetycka*str.25



Miesięcznik Okręgu Podkarpackiego Polskiego Związku Niewidomych

Wydawca: Zarząd Okręgu Podkarpackiego PZN w Rzeszowie

Skład redakcji:

Redaktor Naczelny, koordynator: “Zygflor” - Zygmunt Florczak

Skład komputerowy: Agnieszka Płonka

*Współpracują: Agata Pogoda, Ewa Bednarczyk, Lucyna Zawiślak -
Krzan*

Adres siedziby redakcji: 35-201 Rzeszów, Plac Dworcowy 2,

tel. (017) 85 24 738, fax. (017) 86 22 328,

e-mail: podkarpacki@pzn.org.pl

www.podkarpacki.pzn.org.pl

Sierpień

- czyli -

zboże – sierp – żęcie: to trójczłonowy zlepek słów, które przyczyniły się do uformowania takiej, a nie innej, nazwy tego czasu.

Kiedyś w te dni na polach „dzwoniły” sierpy żniwne, którymi ścinano – żęto - zboże (*potem kosy*), dziś te same łany zbóż znikają w żarłocznych hederach kombajnów, które jednocześnie koszą i młóć to, z czego będziemy piec tegoroczny chleb wyręczając w tej ciężkiej pracy setki – jeśli nie tysiące - żniwiarzy. Miesiąc wywodzi swą nazwę od starożytnego narzędzia żniwnego – **sierpa** - i tylko u Słowian jest taki jego rodowód i - wręcz patronimiczna – geneza jego imienia. Dawne jego określenia, to *sirzpień* lub *stojaczka*. Łacińska nazwa – **Augustus** – nadana jest mu na cześć cesarza Oktawiana Augusta i pod takowym funkcjonuje w większości języków zachodniej, północnej i południowej Europy.

Przysłowia charakteryzujące ten czas, to:

Na święty Gustaw (2 sierpnia) kopy w polu ustaw.

Na świętego Wawrzyńca (10 sierpnia) szykują się żencarze do wieńca.

Gdy Zielna Matka (15 sierpnia) deszcz przynosi, to na Narodzenie Matki (8 sierpnia) rosi.

Bartłomiej zwiastuje (24 sierpnia), jaka jesień następuje.

Sierpień - lekarstwo od głodowych cierpień.

Jeśli w sierpniu gorąco będzie, to zima w śniegu długo zasiędzie.

W przeciągu tych dni będziemy wspominać:

1 sierpnia 1944 r. o godz. **17⁰⁰** – Godzinie „W” - wybuchło **Powstanie Warszawskie**. Trwało **63** dni - do **2 . X. 1944** r.

Jak długo? To o tym nie wiecie?

Dopóki krew płynie nam w żyłach.

Bo ducha Narodu nie zgniecie

ni przemoc brutalna, ni siła.

autor nieznany

2 sierpnia 1755 r. – urodził się **Jan Henryk Dąbrowski** – generał, jeden z najwybitniejszych polskich dowódców wojskowych, uczestnik Powstania Kościuszkowskiego, organizator Legionów Polskich we Włoszech. To jemu jest poświęcona Pieśń Legionów – *Mazurek Dąbrowskiego* – od 1918 r. polski hymn narodowy. (zm. 1918 r.)

3 sierpnia 1901 r. - urodził się **Stefan Wyszyński** – kardynał, prymas Polski, wybitny mąż stanu nazywany Prymasem Tysiąclecia. Kierował kościołem katolickim w Polsce przez 33 lata – w tym trzy z nich spędził w odosobnieniu - był internowany przez komunistów. Zmarł **28 maja 1981 r.** (*był to najtrudniejszy okres w dziejach powojennej Polski – 13 maja 1981 dokonano zamachu na Jan Pawła II, zaś 28 maja umarł chory prymas Tysiąclecia*)

4 sierpnia 1865 r. –urodził się **Ludwik Heller** – polski kompozytor, dyrektor teatrów. W 1902 r. we Lwowie stworzył – drugą na ziemiach polskich, po warszawskiej – Filharmonię (zm. 1926 r.)

5 sierpnia 1805 r. – właściciel **Wilanowa** – **Stanisław Kostka Potocki** – udostępnił publiczności własne zbiory dzieł sztuki zgromadzone w Pałacu Wilanowskim. W ten sposób pałac w Wilanowie stał się jednym z pierwszych muzeów publicznych w Polsce.

5 sierpnia 1945 r. – we Wrocławiu uruchomiono Fabrykę Wagonów – „Pafawag”.

6 sierpnia 1945 r. - na rozkaz prezydenta USA **Harry'ego Trumana** Amerykanie zrzucili na japońskie miasto **Hiroszima** – pierwszą w dziejach ludzkości - **bombę atomową**.

7 sierpnia 1985 r. – zmarł **Mateusz Świącicki** – krytyk muzyczny, kompozytor, dziennikarz radiowy, publicysta, popularyzator jazzu, współorganizator I Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Był twórcą muzyki do ponad 200 piosenek – w tym takich przebojów, jak: „*Jedziemy autostopem*”, czy „*Pod papugami*”. (ur. 1933 r.).

8 sierpnia 1940 r. – to początek **bitwy o Anglię** – lotniczych zmagania z udziałem polskich dywizjonów myśliwskich **302 i 303** oraz polskich pilotów w jednostkach **RAF**. Bitwa trwała do 31. X. 1940 r.

9 sierpnia 1945 r. – w trzy dni po zdetonowaniu bomby atomowej nad Hiroszimą Amerykanie zrzucili drugą na japońskie miasto **Nagasaki**.

9 sierpnia 1975 r. – zmarł **Dymitr Szostakowicz** - rosyjski kompozytor i pianista – jeden z najwybitniejszych kompozytorów rosyjskich XX wieku. (*ur. 1906 r.*)

10 sierpnia 1675 r. – to data otwarcia słynnego obserwatorium astronomicznego w **Greenwich** koło Londynu. W latach 1884 – 1911 międzynarodowa społeczność uznała, że obserwatorium jest położone na południku zerowym, od którego mierzy się **długość geograficzną**.

11 sierpnia 1945 r. – zmarł **Stefan Jaracz** – aktor i reżyser, dyr. warszawskiego teatru Ateneum, więzień Oświęcimia. Jest zaliczany do najwybitniejszych polskich aktorów pierwszej połowy XX w., występował w filmach i radio. Jego rola w słuchowisku „*Obrona Sokratesa*” była pierwszym wielkim sukcesem aktorskim w dziejach polskiego radia. (*ur. 1883 r.*)

12 sierpnia 1955 r. – zmarł **Tomasz Mann** – najwybitniejszy prozaik niemiecki XX w. i jeden z najwybitniejszych w świecie. Był czynny w antyfaszystowskim ruchu intelektualistów niemieckich na emigracji. M.in. napisał „*Czarodziejską Górę*” i „*Buddenbrooków*”, laureat Nagrody Nobla z 1929 r. (*ur. 1875 r.*)

13 sierpnia – to **Dzień Osób Leworęcznych**

13 sierpnia 1910 r. – zmarła **Florence Nightingale** – angielska pielęgniarka, reformatorka szpitali, twórczyni nowoczesnego pielęgniarstwa. Od 1912 r. **Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża** przyznaje medal im. **F. Nightingale** wybitnie zasłużonym pielęgniarkom z różnych krajów (*ur. 1820 r.*)

14 sierpnia 1385 r. – została zawarta pierwsza antykrzyżacka Unia Polski i Litwy. Władysław II Jagiełło w zamian za rękę Jadwigi i koronę polską zobowiązał się schryścianizować Litwę, przyłączyć do

Królestwa Polskiego ziemie litewskie oraz odzyskać utracone przez Polskę Pomorze.

14 sierpnia 1980 r. - w **Stoczni Gdańskiej im. Lenina** rozpoczął się strajk okupacyjny, na którego czele stanął **Lech Wałęsa**. To ten zryw zapoczątkował „**polski sierpień 80'**” – największy po wojnie przełom polityczny w kraju.

15 sierpnia – to **Wniebowzięcie NMP - Matki Boskiej Zielnej** oraz **Dzień Wojska Polskiego** obchodzony w rocznicę **Bitwy Warszawskiej 1920 r.**

*W III Rzeczypospolitej Polskiej czcimy święto 15 sierpnia na pamiątkę zwycięskiej bitwy wojsk odrodzonej Polski pod dowództwem marszałka **Józefa Piłsudskiego** nad wojskami bolszewickiej Rosji w tzw. **bitwie o Warszawę**. Historycy zaliczają ją do jednej z **18** najważniejszych bitew w dziejach świata. która uniemożliwiła ekspansję komunizmu na zachód Europy. Za to nasze zwycięstwo sowieci „zrewanżowali się” wymordowaniem jeńców w 1940 r. w Katyniu, w Charkowie i Miednoje oraz zatrzymaniem radzieckiej ofensywy w sierpniu 1944 na rzece Wiśle z chwilą wybuchu Powstania Warszawskiego.*

15 sierpnia w polskiej obyczajowości, to dzień, który jest czasem obchodzenia świąt patriotyczno – religijnych.

*Święto przypadające 15 sierpnia dawniej obchodzono jako **Dzień Matki Bożej Dożynkowej**, bo zgodnie z agrarnym kalendarzem „**Na Wniebowzięcie pokończone żęcie**”. Obrzędowość ludowa wiąże ten dzień ze święceniem płodów rolnych i ziół będących symbolami bogactwa przyrody i stąd druga popularna nazwa tego święta – **Uroczystość Matki Boskiej Zielnej**. Wnętrza kościołów ozdabiane są wiankami z ziół i kwiatów, kompozycjami roślinnymi z warzyw, owoców i runa leśnego. Jest to więc drugi dzień w roku – po oktawie Bożego Ciała – przeznaczony do święcenia ziół i kwiatów polnych. Wedle staropolskiego obyczaju, to zmarłym do trumny „*podkładano ich garstkę pod głowę*”.*

W dawnej Polsce mawiano, że „**W dniu Matki Boskiej Zielnej każdy chodzi cielny**” – czyli syty i najedzony. *Dzień Matki Boskiej Zielnej był dniem wielkich dziękczynnych pielgrzymek. Najczęściej pielgrzymowano do Częstochowy i Kalwarii Zebrzydowskiej.*

15 sierpnia 1935 r. – urodził się **Waldemar Baszanowski** – sztangista, 2-krotny złoty medalista olimpijski (1964 i 1968 r.), 10-krotny medalista mistrzostw świata (w tym 5 razy zdobył złoto), 24-krotny rekordzista świata (zm. 2011 r.).

16 sierpnia 1905 r. – urodził się **Marian Rejewski** – matematyk i kryptolog, pracownik wywiadu wojskowego. Kierował zespołem polskich kryptologów, którzy złamali kod niemieckiej maszyny szyfrującej „**Enigma**” i zbudowali jej kopię. (zm. 1980 r.).

17 sierpnia 1955 r. – urodził się **Władysław Sikora** – polski artysta kabaretowy, animator kultury, współtwórca i lider m.in. kabaretu „*Potem*”.

18 sierpnia 1611 r. - urodziła się **Ludwika Maria Gonzaga** – żona dwóch królów polskich: **Władysława IV i Jana II Kazimierza**. Była to ambitna, odcytana i energiczna monarchini. To ona sprowadziła do Polski zakon Sióstr Miłosierdzia oraz Wizytek, założyła pierwszą polską gazetę „*Merkuriusz Polski*”, prowadziła też pierwszy polski salon literacki (zm. 1667 r.).

19 sierpnia 1915 r. – urodził się **Aleksander Jackiewicz** – krytyk i historyk filmowy, pedagog, prozaik, mistrz krótkiego eseju. Był wieloletnim wykładowcą w PWSF w Łodzi, żołnierz kampanii wrześniowej (zm. 1988 r.).

20 sierpnia 1085 r. – urodził się **Bolesław Krzywousty** – władca Polski od 1102 r. (zm. 1138 r.).

20 sierpnia 1845 r. – urodził się **Adam Chmielowski**(*Brat Albert*) – święty, zakonnik, opiekun nędzarzy i bezdomnych; założyciel Zgromadzenia Albertynów i Albertynek (zm. 1916 r.).

21 sierpnia 1975 r. – zmarł **Adolf Dymśa** – polski aktor kabaretowy i filmowy, czołowy komik okresu międzywojennego. Grał m.in. w filmach: „*Dodek na froncie*”, „*Paweł i Gaweł*”, czy „*Skarb*”.

W naszej pamięci pozostał jako **Dodek**– warszawski cwaniak o złotym sercu (*ur. 1900 r.*).

22 sierpnia 1900 r. – urodziła się **Irena Tuwim** – poetka i tłumaczka, autorka przekładów z literatury angielskiej, m.in. „*Kubuś Puchatek*”, czy „*Chatka Puchatka*”. (*zm. 1987 r.*).

23 sierpnia – to **Europejski Dzień Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu**.

23 sierpnia 1905 r. – urodził się **Czesław A. Klimuszko** – franciszkanin, najśłynniejszy w powojennej Polsce jasnowidz i zielarz (*zm. 1980 r.*)

24 sierpnia 1945 r. – został wydany dekret o utworzeniu w Toruniu **Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika**.

24 sierpnia 1995 r. – firma Microsoft zaprezentowała system operacyjny „**Windows 95**”.

25 sierpnia 1905 r. – w Wilnie powstało **Towarzystwo Muzyczno-Wokalne „Lutnia”** – założycielem był Jozef Montwiłł – niezwykle zasłużona instytucja propagująca kulturę polską.

26 sierpnia 1845 r. – zmarł **Phillippe Girard** – francuski inżynier i wynalazca, jeden organizatorów przemysłu włókienniczego w Polsce. Od jego nazwiska wzięło nazwę miasto **Żyrardów** powstałe na terenie Rudy Guzowskiej i okolicznych wsi. (*ur. 1775 r.*).

27 sierpnia 1925 r. – urodził się **Zygmunt Broniarek** – dziennikarz, publicysta, korespondent zagraniczny – m.in. w USA i Francji. Za swoją pracę m.in. otrzymał w 1985 r. „*Wiktora*” i wiele innych odznaczeń krajowych i zagranicznych. Pamiętamy jego programy telewizyjne, np. „*Kulisy wielkiej polityki*”, czy „*Tajemnice Nagrody Nobla*”. (*zm. 2012 r.*).

28 sierpnia – to **Święto Polskiego Lotnictwa** obchodzone dla upamiętnienia zwycięstwa kpt. **Franciszka Żwirki** i inż. **Stanisława Wigury** w **Międzynarodowych Zawodach Lotniczych w Berlinie w 1932 roku**.

29 sierpnia 1980 r. - w kopalni „**Manifest Lipcowy**” w **Jastrzębiu** i innych zakładach na Śląsku **wybuchł strajk**.

30 sierpnia 1980 r. - w Szczecinie Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i Komisja Rządowa podpisały porozumienie kończące strajk w tym regionie.

30 sierpnia 1505 r. – zmarła **Elżbieta Rakuszanka** – królowa polska, żona Kazimierza Jagiellończyka zwana matką Jagiellończyków (*ur. 1436 r.*).

31 sierpnia – to **Dzień Solidarności i Wolności**

31 sierpnia 1980 r. - w Stoczni Gdańskiej podpisano porozumienie między rządem i Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym pod przewodnictwem **Lecha Wałęsy** – tzw. **Porozumienia Sierpniowe**, które doprowadziły do powstania **NSZZ Solidarność** (*pierwszej w krajach komunistycznych organizacji związkowej*) i zapoczątkowały proces wielkich przemian w Polsce, a potem w całym bloku wschodnim.

Kończy się miesiąc przebogaty w wiele zdarzeń i faktów, które wstrząsnęły Polską i światem „za naszego żywota”. Wielu z nas było w nie zaangażowanych, jednak większości było dane być ich postronnymi obserwatorami, komentatorami.

Kończy się miesiąc, który według mnie inauguruje trzymiesięczne triduum, podczas którego będziemy mieli okazję przeżywać wszystko to, co Polaków przykrego dotknęło w te miesiące w przeszłości.

Przed nami kolejna rocznica wybuchu II wojny światowej oraz inauguracji roku szkolnego, podczas którego młodzież i dzieci będą dowiadywać się o tym, o czym kilka zdań powyżej.

Zygflor

2015-03-30

„Podziwiam Ją”

- czyli rozmowa z **Agatą Pogoda** – prezes ZK PZN w Mielcu – o dniu dzisiejszym i prognozach rozwoju wzmiankowanej struktury oraz o racjach, czy argumentach, które zdecydowały, że lideruje temuż środowisku.

- **Zygflor**: Podziwiam Cię za to, że mając tyle obowiązków, tj. prowadzisz dom, podjęłaś się pracy zarobkowej powiązanej z męczącymi dojazdami: podjęłaś się - w sumie niewdzięcznej – roli liderowania macierzystemu Kołu PZN.

- **Agata Pogoda**: Niegdyś z Heniem Borońskim – tak oceniam ten



okres – tworzyliśmy dobrze rozumiejący się duet, który twórczo się uzupełniał w tej formie z takimi, a nie innymi, efektami pracując na rzecz naszego środowiska. Po Jego niespodziewanym Odejściu – po (z *trudem*) zaakceptowaniu tego faktu stwierdziłam, że wielką stratą dla naszego środowiska, czyli dla nas wszystkich, będzie zaprzepaszczenie tego wszystkiego, co z Nim stworzyliśmy. Oprócz tego ciężko było znaleźć kogoś takiego, kto

odpowiedzialnie i profesjonalnie mógłby „od zaraz” przejąć ster rządów naszego Koła. Po jakimś czasie na pewno ktoś się taki znajdzie, bo już zauważam predyspozycje kilku osób, które działają w moim Zarządzie Koła.

W sumie z wielu stron wtenczas na mnie naciskano (*i SMS-owano*), więc po przeanalizowaniu tychże argumentów - szanując je i nie umiając odmówić - podjęłam się tego obowiązku.

- Opowiedz, jak sobie ułożyłaś pracę – w końcu codziennie dojeżdżasz do Rzeszowa, a jak wynika z praktyki, to codziennie trzeba być w Mielcu, aby coś załatwić w urzędzie, czy popracować w biurze przez określoną ilość czasu.



- Tak, tak; taka jest prawda. Te czynności pochłaniają bardzo dużo mojego prywatnego czasu. W biurze ZK jestem w każde wtorkowe popołudnie, a jeśli wymaga tego sytuacja, to do południa we wtorek lub czwartek. W biurze Koła mam fajne i wspaniałe dziewczyny, które wszystko

chwyatają w lot, są coraz bardziej zorientowane w temacie – słowem: zaczynają się sprawdzać. Ja jestem wtedy, kiedy jestem niezbędna, wtedy biorę urlop i załatwiam sprawy.

W mojej ekipie są prawie same nowe osoby, które naprawdę dobrze rokują, bo są zdolne i wszystko szybko pojmują „od zaraz” już teraz wyręczając mnie w wielu sprawach. Jestem bardzo zadowolona z pracy Basi Rup, Ewy Maziarz, Marysi Borowiec, czy Steni Maliszewskiej.

Oto skład mojego Zarządu Koła:

prezes:	Agata Pogoda
wiceprezes:	Ewa Maziarz
sekretarz:	Barbara Rup
skarbnik:	Maria Borowiec
członek Zarządu Koła:	Stefania Maliszewska
- // -	Mariusz Bielat
- // -	Maria Łuszcz
z-ca członka ZK	

Niezmiernie twórczo na rzecz środowiska udziela się Helenka Szadkowska – dziewczyna zafascynowana Arteterapią, którą



propaguje w siedzibie ZK. To ona – wraz z Danusią Borońską – od stycznia w świetlicy naszego Koła prowadzą tego typu cykliczne zajęcia swoją pasją zarażając innych. Bardzo cieszę się z faktu, że wśród nas jest żona Śp.

Henryka, bo jest to dobre dla Niej, jak i dla nas, gdyż tym sposobem tworzymy moralną kontynuację tego, co razem stworzyliśmy ze Zmarłym, przy niepodważalnym udziale Jego żony Danusi, jak i mego współmałżonka.

Teraz – przed świętami – dziewczyny stworzyły przepiękne pisanki i koszyczki wielkanocne, które wraz z wielkanocnymi życzeniami wręczyliśmy m.in. prezydentowi Mielca, w urzędach, z którymi mamy styczność, by w ten sposób m.in. dać sygnał, że istniejemy i coś robimy dla środowiska.

Siedziba naszego Koła PZN znajduje się nadal w tym samym miejscu; adres:

Polski Związek Niewidomych

Koło w Mielcu

ul. Biernackiego 1

39 – 300 Mielec

Dyżurując w nim nadal utrzymujemy ten sam czasokres pełnienia dyżurów i tak biuro jest otwarte do południa we wtorki, środy i czwartki w przedziale czasowym od godz. 10⁰⁰ – do godz. 12⁰⁰, a we wtorki dodatkowo od 16⁰⁰ do 18⁰⁰ – ten czas zarezerwowałam dla siebie.

- Co planujecie jeszcze zrealizować w tym roku?

- W tym roku zaczęliśmy od realizacji zadania jeszcze zaplanowanego wraz ze Śp. Henrykiem i było to zrealizowane w dniu 8 stycznia

Spotkanie opłatkowe. W tym dniu solidaryzując się z nami po stracie



lidera w sali „Retro Park” swoją obecnością nasze spotkanie m.in. zaszczyliły władze Mielca na czele z prezydentem Miasta, był radny Jakub Cena, wicestarosta Maria Napieracz, ks. Wiesław Znamirowski, dyr. DPS Jan Bury oraz dyr. biura ZO PZN Małgorzata Musiałek wraz z prezesem Ryszardem Cebulą.

17 lutego zrealizowaliśmy Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze, a 8 marca spotkanie z okazji Dnia Kobiet, 13 marca korzystając z darmowych biletów do samorządowego kina 30 osób uczestniczyło w filmowym seansie, a zaś 31 marca rozdawaliśmy darmowe jabłka.



W dniach 22 – 24 maja w Pensjonacie „Ewka” w Myczkowie – wykorzystując dofinansowanie z Urzędu Miasta – dla około 20 osób najbardziej potrzebujących tej formy wsparcia pragniemy zrealizować szkolenie z rehabilitacji przestrzennej i czynności dnia codziennego.

Potem zdarzenia potoczają się zgodnie z tradycją, czyli kilka osób pojedzie nad morze korzystając z propozycji ZO, w październiku zrealizujemy obchody DBL, by u jego końca zrealizować „pożegnanie jesieni”, czyli integrujące środowisko ognisko.

- Widzę, że „nie spuszczać z tonu” i swoje działania kontynuujecie – i prowadzicie – na wysokim poziomie.

- Żebyś wiedział. Tak postanowiliśmy trzymać i „wysoko trzymając głowę” nie poddawać się.

- **Agatko! Kończąc życzę, żeby jak najszybciej związkowo dojrzały Twoje nowe kadry, co, jak wynika z relacji „jest na dobrej drodze”. Oprócz tego – przede wszystkim – życzę Ci zdrowia i wytrwałości w pracy społecznej oraz odporności psychicznej „na perturbacje jej towarzyszące”.**

- Życz, abyśmy czuli się jak w nieformalnej rodzinie, co – w/g mnie –



jest warunkiem i argumentem najważniejszym, bo niezbędnym, aby uczestniczący w takim czymś ludzie mieli z tego, „w co weszli”, satysfakcję. Jeśli nie ma takich relacji, to w grupie „nie ma życia” i wszystko może się

tragicznie skończyć.

Kończąc przytoczę jeszcze jedną dygresję: kiedy wyraziłam zgodę na tę pracę pomyślałam: „Boże, to będzie ponad moje siły”. To chyba Opatrzność sprawiła, że mam naprawdę fajny zespół, a jak udowadnia praktyka ostatnich miesięcy, wszyscy nawzajem jesteśmy odpowiedzialni i możemy na sobie polegać.

Reasumując:

Musi tak być, gdyż Agatka Pogoda, to najbardziej POGODNA osoba zrzeszona w Podkarpackim Okręgu PZN, więc dlaczego miałoby być inaczej w Jej lokalnym środowisku?

Któż, tak jak Ona, potrafi petenta dogłębnie doinformować i perfekcyjnie załatwić przy okazji „zarażając” pogodnym stanem ducha?

Takie spostrzeżenia wywiozłem niegdyś obserwując Jej pracę będąc „u nich” w Mielcu, w trakcie ich pobytu w Horyńcu Zdroju, czy przyglądając się Jej pracy w biurze Okręgu PZN.

Musi tak być, gdyż taka jest Agatka i nie ma co więcej na ten temat dywagować. Gwoli przyzwoitości uściślam: z tej to przyczyny jest taki, a nie inny tytuł z Nią powyżej przytoczonej rozmowy.

Zygflor

2015-05-09

po dwakroć: „Z głębi serca”

- czyli wynurzenia Ewy Bednarczyk – prezes ZK PZN w Jarosławiu – na temat Jej osobistych spostrzeżeń, wspomnień i dygresji dotyczących utraty przez Nią wzroku, dojrzewania do szczytnej działalności na rzecz człowieka ociemniałego, czyli pracy na rzecz swojego środowiska – i nie tylko – snute w 20-rocznicę liderowania macierzystemu środowisku oraz związane z tym faktem Jej wnioski oraz sprawdzone „w praniu” życiowe prawdy, którymi – jako z weryfikowanymi – pragnie podzielić się z innymi.

Opracowanie zakończy po wtóre „Z głębi serca” niżej podpisanego obiektywnie podsumowujące to wszystko, co o sobie opowiedziała sama, co jako postronny obserwator widywałem, odczuwałem i podglądałem obserwując ich wzajemne relacje na linii prezes-szeregowy członek Koła PZN niejednokrotnie wśród nich przebywając...

„Z głębi serca” - raz pierwszy

Rozmowę zrealizowano 10 czerwca br. w pensjonacie „Dukat” Witolda Dukacza w Horyńcu Zdroju, do którego w trybie alarmowym przybyła Ewa, aby pomoc zrealizować szkolenie rehabilitacyjne reprezentacji Koła PZN Lubaczów, którego wizytację zapowiedział organ Starostwa Powiatowego w Lubaczowie je dofinansowujący.

- Zygfior: dlaczego do nas przybyłaś „tak od zaraz” – wręcz w trybie alarmowym – w domu pozostawiając wszystko i wszystkich, w tym prace porządkowe po malowaniu mieszkania

- Ewa Bednarczyk: bo zostałam o pomoc poproszona, bo



ogólnie lubię pomagać, bo zrozumiałam twoją „podbramkową” sytuację w momencie, gdy zawiodła cię pomoc, na którą liczyłeś ze strony macierzystego ZO PZN. W tym wypadku zostałam przez ciebie o to poproszona, zaś

uzmysławiając sobie, czym w waszym wypadku byłaby wpadka przed organem was dofinansowującym bez wahania do was dołączyłam.

- Zbliża się Twój Jubileusz 20-lecia liderowania



jarosławskiej strukturze PZN. W związku z tym opowiedz o początkach swojego niedowidzenia, które w efekcie spowodowało to, że dzisiaj rozmawiamy o Tobie, Twojej działalności czyli minionym czasie charakteryzującym się Twoją niezwykłą środowiskową – i nie tylko – aktywnością oraz zdobyłym w ten czas ogromnym doświadczeniem.

- Słaby wzrok - jak pamiętam – miałam od zawsze i od pierwszej klasy zawsze usadawiano mnie w pierwszej ławce, gdyż siedząc z tyłu nic nie widziałam. Bardzo często chodziłam do okulisty oczekując tego, że w końcu dobraćą mi odpowiednie szkła, abym mogła dobrze widzieć. Niestety było inaczej - zamiast odpisywać z tablicy zaczęłam odpisywać to, co w swoim zeszycie już zdołała zanotować koleżanka, z którą siedziałam.

Wedle tego schematu „przeszłam” podstawówkę i szkołę



średnią – trzyletnią zawodową szkołę handlową. W tym czasie miałam też swoje niespełnione marzenia – pragnęłam zostać stewardessą, pragnęłam ukończyć rzeszowskie Technikum Handlowe, po którego ukończeniu

planowałam kontynuować studia – słowem: spełniać swoje marzenia. Jak zwykle to wszystko skorygowały realia, czyli życie – mój los. Gdy ukończyłam „zawodówkę”, to poszłam do okulisty i wtedy to usłyszałam diagnozę, która spadła na mnie jak grom z jasnego nieba; dopiero wtedy dowiedziałam się, że mam obuoczne zwyrodnienie siatkówki wraz z uszkodzeniem plamki żółtej.

Mając 22 lata wyszłam za mąż, zaocznie kontynuowałam naukę



w szkole średniej, co wiązało się z codzienną - całotygodniową - pracą i sobotnio-niedzielnymi wyjazdami do Rzeszowa do Technikum Handlowego.

Wtedy miałam już pierwsze dziecko – syna – i po przebadaniu w warszawskich specjalistycznych szpitalach wiedziałam, że z moim wzrokiem jest bardzo źle. Lekarze kategorycznie zalecili mi oszczędzanie wzroku, abym go nadwerężając całkowicie nie straciła.

To mnie straszliwie podłamało. Wtedy miałam dopiero 27 lat, a mnie się wówczas poprzez to wszystko wydawało, że to już jest

koniec mojego życia! Po głowie przewalało mi się pytanie: „Co



robić?”, gdyż praca z wiadomych względów nie wchodziła w grę! Miałam smutne doświadczenie z 6-letniego okresu zatrudnienia w dziale elektrycznym, a potem w dziale mody damskiej, gdy okazało się, że nie rozpoznaję banknotów, co w tym

zawodzie jest defektem. Po tych zawodowych „ekscesach” okulista skierował mnie na rentę, na którą poszłam w wieku 27 lat. Ten stan rzeczy, czyli brak pracy i zakaz nadwerężania wzroku tak mnie przygnębił, że nie wiedziałam, co mam z sobą robić! Zostały mi tylko 4 ściany, poprzez co zapadłam w głęboką nerwicę i ... w takim stanie trwałam 3 lata. Dodatkowo dobiła mnie wiadomość o śmierci mojego 33-letniego brata, co pogłębiło moje lęki i ogólną nerwicę.

Pomimo wszystko nie mogłam się z tym faktem pogodzić; nie mogłam zaakceptować tego, że będąc w tak młodym wieku przez los zostałam „odstawiona na boczny tor”!



W tym tak trudnym dla mnie momencie mój mąż widząc co się ze mną dzieje – po wielu trudach, wręcz przypadkowo poprzez pośredników – skontaktował mnie ze Stanisławem Sękiem, ówczesnym przewodniczącym Przemyskiego Okręgu PZN. Dzięki jego pośrednictwu i wskazówkom trafiłam do siedziby jarosławskiego Koła PZN.

Pamiętam, że wtedy, gdy do niego weszłam, odbywało się posiedzenie ZK, w którego skład wchodziłi sami mężczyźni i jedna kobieta zajmująca się dokumentami.

Do PZN wstąpiłam na 3 miesiące przed ówczesnym Walnym



Zebrańiem Sprawozdawczo-Wyborczym, w wyniku którego weszłam do ZK obejmując funkcję sekretarza. Wtedy to do mnie dotarło, że chyba odnalazłam swoje miejsce na Ziemi, gdzie będę mogła się realizować. W tym momencie byłam bardzo zadowolona z tego, że w określonym celu muszę wyjść z domu, że jestem potrzebna!

Udzielając się w nowym ZK zaczęłam obserwować oraz analizować w nim naszą aktywność pod kątem tego, jak w nim można ubogacić naszą służebną pracę i jak efektywniej pomagać ludziom w nim zrzeszonym.

Pamiętam, że wtedy zaproponowałam – zainicjowałam – pomysł pozyskiwania wsparcia sponsorów, czy darczyńców. To wtedy zaproponowałam organizowanie w środowisku cyklicznych spotkań, co trochę wzburzyło – i wzbogaciło - dotychczasowy rytm pracy polegający raczej tylko na pobieraniu składek PZN.

Bazując na własnych trudnych doświadczeniach – z autopsji – z wielkim przekonaniem i wielką wiarą w to, co robię, za wszelką cenę postanowiłam tych ludzi wyciągać z domów. W trakcie rozmów z ludźmi w siedzibie ZK radziłam im, aby byli w miarę aktywni i nie zaszywali się ze swoimi problemami przed innymi.

To wtedy dla zrzeszonych w naszym Kole PZN 25 dzieci zaczęliśmy organizować mikołajki – w ramach integracji – połączone i przeżywane np. z dziećmi ze Szkoły Muzycznej, które dla obu grup było ogromnym przeżyciem i doświadczeniem obalającym wzajemne bariery niewiedzy i uprzedzenia. Potem przyszedł czas na organizację spotkań opłatkowych, wielkanocnych, czy DBL, co zaczęło bardzo konsolidować środowisko. W tym czasie bardzo wspomagała mnie Zofia Bogdanowicz, zawsze mnie wspierał niezapomniany Zygmunt Żebrak, za co byłam im wdzięczna. Tak rodziła się tradycja, którą

kontynuujemy do dziś. Ta aktywność – społeczna praca - dawała mi wiele satysfakcji, pomimo tego, że w domu czasami dawało się



usłyszeć uszczypliwe uwagi, które mnie jednak nie deprymowały. Normalnym jest, że jednym się coś podoba, a innym nie, ale moja rodzina w końcu z tym musiała się pogodzić i już. Rzadkie domowe scysje łagodził mi uśmiech dziecka, czy zadowolona twarz dorosłego, na rzecz których coś pożytecznego czyniłam.

Pewnego dnia, kiedy samodzielnie zaczęłam pełnić obowiązki przewodniczącej ZK PZN w Jarosławiu chcąc pokazać, że istniejemy wpadłam na pomysł, aby zorganizować artystów wywodzących się z naszego środowiska i zrealizować z wolnym wstępem koncert na rzecz naszych sponsorów, władz Miasta Jarosławia i jego mieszkańców. Szczerze mówiąc mój pomysł obnażył mi tylko samych jego oponentów, ale pomimo to ziścił się. Do współpracy i jego realizacji skłoniłam naszych rodzimych artystów oraz dzieci z jarosławskiej Szkoły Muzycznej. Proszę uwierzyć, że nasz występ odbył się przy wypełnionej po brzegi sali, co przerosło nasze najśmielsze oczekiwania!

W 1997 r. ZG PZN ogłosił konkurs o nazwie „Od wiosny, do wiosny”, do którego zgłosiliśmy nasz koncert pod nazwą „Widzieć sercem i muzyką”. Po analizie jego przekazu i sposobu realizacji Jury okazało się, że w skali kraju zajęliśmy II miejsce. Z tego tytułu mieliśmy ogromną satysfakcję oraz otrzymaliśmy „potężnego kopa” do dalszej tego typu działalności. Idąc tym tropem wynegocjowaliśmy dla nowoprzyjętych możliwość kontaktu z psychologiem, czy poza kolejnością zrealizowanie kilku wizyt u okulisty dla naszych ludzi poza oficjalnym zarejestrowaniem, z czym kiedyś mieliśmy olbrzymi problem. W siedzibie Koła PZN rozwinęliśmy cały wachlarz

informacyjny, aby naszego petenta móc jak najszybciej i najlepiej poinformować i ukierunkować.

Początkiem 2000 r. w Jarosławiu zainicjowaliśmy koalicję wszystkich stowarzyszeń działających na terenie miasta i powiatu w myśl zasady, że „w jedności siła”. Z połączenia 5 ogniw powstał Związek Stowarzyszeń, który na ten moment był reprezentantem wszystkich organizacji w nim zrzeszonych. W jego ramach wspólnie walczyliśmy o to, co było naszym problemem i naszą bolączką. W 2003 r. w trakcie trwania Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych zorganizowaliśmy konferencję dotyczącą naszych środowisk, opracowaliśmy program współpracy z samorządami, a w Jarosławiu zorganizowaliśmy przemarsz z okazji Dnia Godności Osób Niepełnosprawnych, w trakcie którego mówiliśmy o naszych bolączkach i potrzebach. Wtedy m.in. oczekiwaliśmy likwidacji barier architektonicznych – wtedy to jeszcze „kulało”, wszak żyliśmy w czasie tuż przed wstąpieniem Polski do UE. Po 1. 05. 2004 r. te sprawy regulują rozporządzenia; zaś proces ich unifikacji – a minęło od tego momentu już sporo lat - trwa nadal, a obecna sytuacja w tym względzie w naszym kraju jest daleka od ideału.

W ramach koalicji działaliśmy przez 5 lat lokalnie uzyskując naprawdę bardzo wiele tylko poprzez to, że tworzyliśmy monolit. Namacalne sukcesy tego czasu, to m.in. wynegocjowanie ulg na bilety MPK, czy ulgowy wstęp na basen. Oczywiście ten proces nie odbywał się bez zgrzytów, ale teraz po latach nie ma sensu tego wspominać.

Uważam, że pracując na rzecz PZN zyskałam więcej satysfakcji, czyli momentów i chwil przyjemnych, niż złych; organizacji zawdzięczam to, że wyszłam z domu i twórczo mogę pracować na rzecz ludzi mojej aktywności potrzebujących.

Za zaszczyt poczytuję sobie to, że dzisiaj mogę być z wami i realizować to wyjazdowe szkolenie, którego prowadzenie jest dla mnie wielkim wyróżnieniem i ... cieszę się z tego.

Moja aktywność na niwie społecznej jest możliwa dzięki temu, że wspiera mnie rodzina, a szczególnie mąż, który wie, że gdy ktoś mnie o coś poprosi, to wszystko rzucam i ... jadę.

Rodzina wspiera mnie we wszystkim poczynając od pisania zawiadomień, po sporządzanie na imprezy zakupów i ich transportu, aż po podwożenie mnie na spotkania do sąsiednich Kół PZN.



W tej materii jestem naprawdę bardzo wdzięczna mojemu mężowi, gdyż wielotorowo wspierał mnie w poczynaniach na rzecz wywodzącego się z patologicznej rodziny niewidomego Krystiana, u którego rozpoznano glejaka.

Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że na rzecz moich ludzi do ich dyspozycji jestem każdego dnia dostępna przez całe 24 godz., czyli całodobowo.

Oboje z mężem na rzecz PZN angażujemy się „na całego” – niejednokrotnie materialnie – w myśl zasady; „dopóki nam nic nie brakuje, to dzielimy się z innymi, bo jeśli się podzielę, to zyskam z nawiązką wielokrotnie”. Z autopsji potwierdzam trafność tej maksymy i rozbudowuję ją do treści: „Ile mogę, tyle pomogę”.

Z przyzwoitości wobec mojego męża – będąc mu za to niezmiernie wdzięczną – stwierdzam, że nie byłoby tych osiągnięć i moich doświadczeń, o których tyle powyżej, gdyby nie On. Nie byłoby mojej – i Jego – aktywności na rzecz wspomnianego Krystiana chorego na glejaka (raka) mózgu, na rzecz którego wraz z Anną Tomczyk z TVP Rzeszów założyłyśmy fundację pozyskując środki na operację w kwocie 25 tys. zł. W tym wszystkim wspierał mnie i poświęcając swój czas, dowoził mnie do Kliniki w Lublinie, czy rzeszowskiego hospicjum, w którym dziecko skończyło życie.

Zebrana kwota – Krystian z niej nie zdążył skorzystać – potem posłużyła do założenia przy jarosławskim TPD Funduszu dla Dzieci Chorych i Biednych –, który istnieje dom dziś.

- **Zbliża się Twój Jubileusz 20-lecia liderowania jarosławskiej strukturze. Przyznaję, że jestem pod wielkim wrażeniem tego wszystkiego, co mi opowiedziałaś. Dziękuję Ci za to, że mi zaufałaś i to wszystko opowiedziałaś. Pragnę Ci tego wszystkiego pogratulować jednocześnie mając świadomość i tego, że oprócz tych dobrych w omówionej działalności towarzyszyły Ci – z wielorakich stron - momenty i chwile złe, o których zapewne chciałabyś zapomnieć...**

- Serdecznie dziękuję za pamięć i zainteresowanie się moją osobą. Oczywiście były takie momenty i na to wszystko odpowiem tak: „Gdyby była inna świadomość nas wszystkich, a szczególnie prezesów ZK PZN – inaczej rozumujących i bardziej wspierających się – to może nam wszystkim na niwie związkowej żyłoby się lżej. Szkoda, że nasza organizacja w skali kraju jakoś dewaluuje się, co dla mnie jest bolesne. Ogólnie powinniśmy wszyscy razem na to nasze dziedzictwo o nazwie PZN popatrzeć inaczej i wspólnie robić to, aby pozbawić się wewnętrznego lęku o to, co ewentualnie może stać się ze Związkiem u nas w powiecie, regionie, czy w skali kraju.

Wszyscy, to co robimy powinniśmy to czynić będąc umotywowanym sercem, bo to ono jest gwarantem autentycznego sukcesu, a nie z wyrachowania lub pod wpływem czyjeś presji – zapewniam, byłoby w naszym gronie zupełnie inaczej. Dziękuję.

po wtóre „**Z głębi serca**”

ma być moim „z dna tego organu” zakończeniem i podsumowaniem tej szczególnej rozmowy. Zapewne każdy z Czytelników przyzna, że – tak, jak i ja – jest przytłoczony ogromem desperacji, samozaparcia, uporczywości i poświęcenia Ewy, jak i Jej męża, dla sprawy i idei PZN w jego lokalnym – i nie tylko - wydaniu. Zapewne każdego zdumiewa

wywołując szacunek potężny dorobek Jej dwudziestolecia, którego mógłby pozazdrościć Jej niejeden Okręg PZN. W szczególności wywołują podziw Jej rozwiązania nowatorskie, którymi wszystkich zaskoczyła wdrażając je w czyn.

Ewę poznałem na jednym z roboczych spotkań inaugurujących którąś z okrągłych rocznic powstania PZN przeżywanych jeszcze w



Przemyskim Okręgu PZN. Dla mnie ciągle jest taka, jaką Ją wówczas zapamiętałem: nadal jest otwarta na nowatorskie pomysły, niezwykle aktywna, rzeczowa i bardzo koleżeńska.

Nie wiem ile od tego momentu minęło lat, ale podziwiam Ją za to, co powyżej opisałem. Jej dorobek po prostu mnie powala, bo wymagał wielkiego poświęcenia, czasu i ten to zrozumie, kto sam z czymkolwiek w swojej działalności się zmagał. Do tego można dorzucić – o czym nie

powiedziała – Jej przecieranie turystycznych szlaków po kraju i Europie, a czyniła to dla swoich ludzi, którzy Jej zaufali w „ciemno”, czego byłem świadkiem podczas wyborów, czy innych imprez organizowanych przez jarosławskie Koło PZN.

Z ręką na sercu – z jego głębi - Ewo gratuluję Ci tego Jubileuszu; gratuluję Ci tak potężnych dokonań i dorobku oraz publicznie oświadczam, że Cię za to podziwiam, bo sam wiem, ile trzeba włożyć energii, czasu i nerwów, aby coś w tak delikatnej materii zmienić, czy czegokolwiek dokonać.

Jeszcze raz - z głębi serca - dziękuję za to, że przybyłaś na nasz zew, przeprowadziłaś dla nas specjalistyczne szkolenie i – jakby przy okazji –zdobywając uznanie i serca moich podopiecznych.

Śmiem twierdzić, że jeśli w przyszłym roku uda mi się na naszą rzecz uzyskać ponownie tego typu dofinansowanie, to bez kozery nasze szkolenie zlecę tylko Tobie, gdyż jesteś Osoba wiarygodną i nie zawodziś ...

Zygflor

2015-06-13

Witryna poetycka

„Dawno, dawno temu” – któż z nas pamięta cygańskie tabory przemieszczające się po całym regionie od wczesnej wiosny po późną jesień oraz towarzyszącą temuż zjawisku specyficzną otoczkę; któż z nas pamięta widok romskich mężczyzn zajmujących się kotlarstwem (byli uważani za fachowców w tej branży) - dla współczesnych tajemną sztuką – czyli wyrabianiem z blachy kotłów, rondli i aparatów gorzelniczych lub pobielaniem naczyń i urządzeń miedzianych.

Co nieco o tamtych czas opowie nam wiersz, który powstał pod wpływem wspomnień, opowiadań, opisów i relacji babci autorki, która w specyficzny dla siebie sposób oddała w jego treści czar i urok czasów, które już nie powrócą...

Zapraszam do lektury wyeksponowanego utworu.

DAWNO TEMU ...

Jadą wozy wieczorami, w nich Cyganie z kobietami,
A uśpione cyganiątka śpią cichutko jak motyle.
Stary Cygan na skrzypeczkach pięknie gra,
Stukot kopyt echo niesie ponad lasem.
Jeszcze sowy głos usłyszysz czasem,-

Każdą nocą wędrowali hen daleko,
Aby raniem rozbić obóz swój nad rzeką.
Tu napoją konie, rozpalą ogniska.
Przyjdą ludzie z wioski - spojrzeć na nich z bliska.
Szczodrzy chleb przyniosą, w dzbanach ciepłe mleko,
Z troski zapytają- jak droga daleka.

Starsza już , Cyganka chustą się przywdziała.
Na swojego męża znacząco spojrzała.
Na zielonej łące garść kwiatów zebrała
I w stronę cmentarza - szybko podążała.

Nad małą mogiłą nisko się skłoniła,
Z oczu łzy płynące. Cicho się modliła.
Tu, spoczywa synek - którego kochała,
Konie się spłoszyły... Bozia go zabrała.

Wieczory w obozie gwarne i wesołe,
Śpiewające matki, córki roztańczone.
Ich ojcowie grali przy ognisku w karty',
Wspominając sobie dawne dobre żarty.

Skończył się ich postój - nazajutrz o świcie
Cyganów nad rzeką już nie zobaczycie.
Takie to - historie ,babcia moja znała.
Ja byłam zbyt młoda - bym je pamiętała.

autor wiersza: **Lucyna Zawiślak-Krzan**

Ewa Bednarczyk – liderka jarosławskiej struktury PZN „pozytywnie zakręcona” w swojej działalności na rzecz naszego środowiska

